

Dorota Kozaryn
Uniwersytet Szczeciński

Synonimy według Klementyny z Tańskich Hoffmanowej

Za debiut literacki Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, żyjącej w latach 1798-1845, znanej w historii literatury jako twórczyni tekstów dla dzieci i kobiet, obrończyni tożsamości narodowej, uznaje się opublikowanie w styczniowym numerze „Pamiętnika Warszawskiego” z 1818 r. opracowanych przez nią synonimów *Odzież. Ubiór. Strój*. Do problematyki bliskoznaczników powracała w swych pisarskich działaniach wielokrotnie, wysyłając materiały do przygotowywanego przez Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk słownika polskich synonimów, publikując opracowywane przez siebie synonimy w wydawanych także osobiście „Rozrywkach dla Dzieci Wydawanych przez Autorkę Pamiętki po Dobrej Matce” (Warszawa 1824), wreszcie umieszczając *Dwanaście synonimów* w tomie 10 *Wyboru pism Klementyny z Tańskich Hoffmanowej* (Wrocław 1833) (por. Dąbrowska 2008: 90). Impulsem do poddania oglądowi właśnie tego wycinka twórczości autorki *Krystyny* stały się wypowiedzi Adama Stanisława Krasińskiego i redakcji „Poradnika Językowego” na temat Klementynowych bliskoznaczników. Pierwsza z nich znalazła się w autorskim wstępie do polskiego słownika synonimicznego, w którym to wprowadzeniu biskup Krasiński, podając krótki rys europejskich opracowań synonimów, opisując sytuację właściwą dla języka polskiego, stwierdził: „W naszej literaturze pierwszą próbą w tym względzie było kilkanaście synonimów panny Tańskiej, przesłanych bezimiennie w r. 1817 do »Pamiętnika Warszawskiego« przez bardzo jeszcze młodą wówczas autorkę. Znalazły one tak dobre przyjęcie, że niektórzy z celniejszych nawet pisarzy na temat pojedynczych synonimów, zajmujące artykuły pisali” (Krasiński 1989: 9). Do kwestii synonimów Tańskiej odnosili się także Janina Siwkowska w artykule pt. „Grammatykalne” sprawy zesłowiecznej Warszawy. *Panna Tańska układa synonimy* wydany w 1951 r. w „Poradniku Językowym” i redaktorzy przywołanego czasopisma, którzy w dopisku zauważyli: „Synonimy układane przez pannę Tańską to pierwszy szczebiot intelektualny panienki »z dobrego domu« zdobywającej się na zrozumienie, że myśleć i pisać można nie tylko po francusku, ale i po polsku” (Redakcja „Poradnika Językowego” 1951: 15). Stąd poniższe uwagi, mające na celu przedstawienie sposobu konstruowania przez Hoffmanową opisów synonimów, dodajmy – synonimów w rozumieniu Tańskiej, a nie współczesnego językoznawstwa, stąd i wymienne używanie w niniejszym artykule terminów: synonim, wyraz bliskoznacznym, bliskoznacznik.

Należy zauważyć, że Klementyna uznawała opisywanie synonimów za zadanie niesprawiające zbytnich trudności i zapewne dlatego szczególnie przydatne osobom uczącym się języka: „zglębianie synonimów przyjemne jest i łatwe. Rozwija myśl, podaje jej wyobrażenia nowe, i jest prawdziwym młodego umysłu ćwiczeniem” („Rozrywki dla Dzieci...” 1824: 38). Nie wypowiadała się na tematy teoretyczne związane z synonimami, nie informowała również o tym, dlaczego wybrała do opisu te a nie inne leksemy. Opisy bliskoznaczników budowała dość podobnie: zawsze najpierw informowała, czy mamy do czynienia z opisywaniem pojęcia czy wyrazu, następnie wyjaśniała uwarunkowania desygnatowe, podawała konteksty, umieszczając wśród nich także wyrazy pochodne, kończyła pouczeniami moralizatorskimi¹. Czasami tłumaczyła, dlaczego dane elementy językowe wymagają doprecyzowania sytuacji, w których powinny być używane. Tak dzieje się w przypadku opisywania przez Tańską wyrazów synonimów *Ciężki* – *trudny* (48)² oraz *Prostota*, *prostactwo* (60-61), z których opisów dowiadujemy się, że często słowa te w „potocznej mowie mieszane [sic!] bywają” (48), „jeden w miejsce drugiego kładziemy” (60), choć różnią się one od siebie znacznie. Konieczność odróżniania wyrazów bliskoznacznych *Szlachectwo*, *szlachetność* (62-64) motywuje autorka odzwierciedleniem w tychże leksemach „bogactwa języka i serca ojców naszych” (63), wyższością w tym względzie języka polskiego nad francuskim, nieposiadającym takiego rozróżnienia: „Znać, że mniej od nas w tej mierze dotkliwi Francuzi, nie tak czuli na tych wyrazów różnicę” (63). Pozostałe opisy synonimów, w których Klementyna wprost informuje o poddawaniu analizie wyrazów, podkreślają jedynie różnice występujące między poszczególnymi leksemami, np. przy *Niski*, *nikczemny*, *podły* przybiera to następującą postać: „Te trzy wyrazy przeciwne wielkości wszystkie razem poniżenie znaczą, ale zachodzi między nimi wielka różnica” (53); przy *Oklaski*. *Pochwały* brzmi następująco: „dwie nagrody zasłużone, dwa sposoby oddawania czci należnej, wyrażenia zadowolenia” (58); przy *Odzież*. *Ubiór*. *Strój* natomiast wiąże się różnicę leksykalną z uwarunkowaniami społecznymi: „Te trzy słowa mogą nam dać poznać różnicę potrzeb i żądań w rozmaitych stanach ludzkich” (58).

We wszystkich opisach synonimów Tańska umieszcza odniesienia desygnatowe, wyjaśniając pojęcia, do których odnoszą się leksemy będące bliskoznacznikami. Powstające w ten sposób definicje są najczęściej rozbudowane, zawierają przyczyny powstawania danego desygnatu, skutki jego występowania i możliwości unikania go, a także jego ocenę w kategoriach dobry/zły, pozytywny/negatywny, pożądany/unikany. Na przykład *śmiech* będący oznaką wesołości jest głośny, trwa długo, zmienia wygląd twarzy człowieka i jego całą postać, może zostać wywołany przez żart, zabawne zdarzenie, dowcipne słówko, „widok pociesznej figury” (62),

¹ O sposobach budowania opisów XIX-wiecznych synonimów innych twórców por. Aleksandrowicz 2001: 21-28.

² Wszystkie cytaty z: Hoffmanowa 1833; podawane w nawiasie liczby to numery stron, służące lokalizacji przywołanych fragmentów.

drobnostkę. Podczas gdy *uśmiech* może towarzyszyć smutkowi, zawsze cichy, trwa krótko, „z lekka usta porusza i oczy ożywia” (62), jest efektem zaspokożenia, czułości, litości, słodczy. Zdarza się – jak choćby w przywołanych powyżej przykładach – że pojęcia opisywane są z wykorzystaniem personifikacji (tak także np. przy opisie *chęci wyścigu* i *zazdrości*) czy metafory, jak w wypadku *dobroci*, *łagodności* i *słodczy*, przedstawianych jako piękność i jej atrybuty: „Dobroć jest samą pięknoscią, łagodność jej ubiorem, słodczy okrasą” (50) czy *niedostatku*, *ubóstwa* i *nędzy*, w których wypadku metaforyczność zapowiada autorka stwierdzeniem: „Gdyby przyszło uosobić te trzy rzeczy” (52) i przedstawia: „niedostatek w kosztownej szacie dziurawej, lub grubą tkanką łatanej, ubóstwo w prostej lecz chędogiej odzieży, nędzę w odrażających lachmanach” (52).

Z zaprezentowanych powyżej fragmentów wynika, że budując wyjaśnienia poszczególnych desygnatów, szczególnie wyraziście uwypukla Hoffmanowa różnice występujące między nimi, czasem przeciwstawiając je sobie. Wykorzystywanie opozycyjności dotyczyć może każdego z elementów opisu: przypisania danego pojęcia do określonej kategorii (np. *prostota* jest przymiotem, podczas gdy *prostactwo* jest wadą – por. 60; *szlachectwo* jako przywilej tworzy klasę społeczną, *szlachetność* jest cnotą – por. 62); jego odnośności do określonego wycinka rzeczywistości (np. *oklaski* właściwsze są rzeczom, *pochwały* – osobom – por. 58; *niski* „stосуje się” do wzrostu i stanu, *nikczemny* do powierzchowności, *podły* jedynie do duszy – por. 53); sposobów przejawiania się danego desygnatu (np. *pochwały* wyrażane są słowami, podczas gdy *oklaski* „wykrzyknikiem”, kłaśnięciem w dłonie – por. 58) i jego cech (np. *oklaski* są głośne, szybko przemijające, natomiast *pochwały* cichsze i trwalsze – por. 58). Przeciwstawia się także przytaczane w opisach bliskoznaczników oceny przypisywane desygnatom z punktu widzenia ich społecznej lub indywidualnej przydatności, wykorzystując w tym celu leksemy o wyrazistym nacechowaniu emocjonalnym, np. *chęć wyścigu* jest „dobrowolną, szlachetną” (46), charakteryzującą ludzi „znakomitych” (47), podczas gdy *zazdrość* jako „ponura, gwałtowna” (46), „namiętność podła” (47), „nikczemna” (47) właściwa jest ludziom „podłym” (47); z kolei *prostota* przystoi każdemu bez względu na wiek i stanowisko, postrzegana jest pozytywnie („nic miłszego” – 60), natomiast *prostactwo*, które „nikomu nie jest do twarzy [...], razi, odstręcza, odpycha” (61), oceniane jest negatywnie („nic przykrzejszego” – 61).

Uwypuklanie różnic między poszczególnymi desygnatami pozwala Tańskiej uzasadnić konieczność używania nazywających je leksemów w określonych sytuacjach. Z opisów bliskoznaczników wynika, że Klementyna wskazuje w ten sposób kontekstowe uwarunkowania poszczególnych leksemów, opisując konkretne sytuacje, które mają użytkownikom języka unaocznić stosowność wykorzystania tego właśnie wyrazu w celu najlepszego, najtrafniejszego wyrażenia myśli. I tak, na przykład, przy uznanych przez Tańską za bliskoznaczniki leksemach *prostota* i *prostactwo* pojawia się powiązanie ze sposobem wypowiedzania się: „Wymów otwarcie, lecz delikatnie przyjacielowi uchybienie jakie, wyda się [...] prostota;

wyrzucaj mu go [tj. uchybienie – dop. D.K.] obrażającemi słowy będzie to prostactwo” (61). Z kolei przy innych synonimach uzasadnia się potrzebę użycia danego wyrazu, posługując się jego antonimami, tak jest na przykład przy opisie bliskoznaczników *ciężki*, *trudny*, które zestawia się odpowiednio z leksemami *lekki* oraz *łatwy*: „Człowiek słabowity ciężkiem znajdzie to co byłoby dla zdrowego lekkim; zdatnemu łatwo przyjdzie praca, którąby nieuk za trudną osądził” (48). Dość często przy wskazywaniu tego typu sytuacji obok leksemów, których używa się w tytule hasła, wykorzystuje się inne z tej samej rodziny słowotwórczej, na przykład przy opisie *dobroci*, *łagodności* i *słodyczy* pojawiają się formy przymiotnikowe *dobry*, *łagodny*, *słodki*; przy objaśnianiu bliskoznaczników *niski*, *nikczemny* i *podły* – przysłowki *nisko*, *nikczemnie*, *podle* i czasownik *upodlać*; przy *prostocie* i *prostactwie* – przymiotnik *prosty*, rzeczownik *prostak*. Często w ten sposób konstruowane sytuacje dotyczące użycia konkretnego leksemu tworzą typowe konteksty. Zdania konstruowane w celu ukazania otoczenia wyrazowego najlepiej oddającego znaczenie danego wyrazu mają postać zdania pojedynczego (np. przy *szlachectwie* i *szlachetności*: „ród szlachecki koniecznie szlachetnego sposobu myślenia wymaga” – 63-64) lub zdań złożonych współrzędnie (np. przy synonimach *śmiech* – *uśmiech*: „pustota się śmieje, niewinność się uśmiecha” – 62; przy *niskim*, *nikczemnym*, *podłym*: „poeta bez jenu, zawsze nisko zostanie; Pisarza bez talentu nikczemne są płody, przy największym jenu i talencie Autor podłym będzie, jeśli jego dusza i pióro przedajne” – 54; przy *oklaskach* i *pochwałach*: „Witał lud Sobieskiego z oklaskami [...]; dziejopis pochwałę mężstwa [sic!] jego zapisał”).

Kontekstowe uwarunkowania poszczególnych leksemów pojawiają się w Klementynowych opisach synonimów także w tych ich częściach, które można by uznać za zalecenia moralizatorskie. Pod względem językowym moralizowanie realizowane jest z użyciem form bezosobowych (np. „**Byłoby do życzenia**, ażeby ci wszyscy od których szczęście towarzystwa polega, przy rozsądku dobroć mieli, żeby panów łagodność była przymiotem, słodczy, niewiast i dziatek udziałem” – 51; „**Biada** dziecięciu, które z rad i napomnień starszych się śmieje; nigdy postęпки jego ust rodzicom słodkim nie ozdobią uśmiechem” – 62), form modalnych (np. „każdy człowiek zaczynający szkołę świata, **powinienby** kiedy niekiedy doznać niedostatku, by cenić umiał wartość majątku, i swobodę niepodległego bytu; **powinien** chować się w cnotliwym ubóstwie, by lepiej wierzył jaką ma wyższość na świecie osobista godność, jaki szacunek talent i nauka, jakie korzyści praca? Lecz bodajby nigdy nie doznał nędzy, która zawsze poniża, czasem upadła, częściej psuje niż naprawia, i na całe życie niezatarte ślady goryczy w sercu człowieka zostawia” – 52-53), trybu rozkazującego połączonego z przywołaniem adresata pouczenia, w formie 2 os. l. mn., 3. os. l. poj. (np. „Dziewczęta młode, chcecie być [sic!] szczęśliwymi, niech żadna z was o oklaski nie dba, lecz niech się stara zasłużyć na pochwały ludzi dobrze myślących” – 59), bez nazwania adresata w formie 2. os. l. poj. (np. „Bądź zawsze uważnym i ostróżnym [sic!], a ustrzeżesz się pomyłki; idź z młodu drogą prawdy, a ujdiesz błędu; nie ufaj zupełnie sobie,

słuchaj doświadczeńszych, a mało win popełnisz. W pożyciu z ludźmi umiej zaglądać trafiające się drugim pomyłki, nie daj się uwieść [sic!] ich błędami, przebaczej winy” – 60) i 1 os. l. mn. („Starajmy się o szacunek ludzi, jeśli chcemy prawdziwie miłej doświadczyć względności; chrońmy się czynów, któreby [sic!] nas w potrzebie łaskawości postawić mogły, pobłażania miejmy zapas wielki, bo może nikt tyle go nie rozdał, ile sam potrzebuje” – 65). Istnienie pouczeń moralizatorskich w opisach synonimów to zapewne efekt przekonania Tańskiej o ciągłej potrzebie nauczania i wychowywania; ich różnorodny kształt językowy to dowód częstego stosowania takiej formy wypowiedzi przez Klementynę; umieszczanie w tychże pouczeniach opisywanych synonimów to przejaw autorskiego dążenia do utrwalania wcześniej przedstawionych treści.

Zaprezentowane powyżej sposoby konstruowania przez Hoffmanową opisów synonimów skłaniają do rozważenia kilku kwestii. Najważniejszą z nich wydaje się próba ustalenia rozumienia przez Tańską pojęcia *synonimu*. O tym, że termin ten był Klementynie znany, świadczą uwagi w pamiętniku autorki, umieszczenie w *Wyborze pism* części zatytułowanej *Dwanaście synonimów*. Zgromadzony został pod tym tytułem zbiór różnorodnych leksemów, połączonych w ciągi dwu- lub trzelementowe. Niektóre z nich współcześnie nie są uznawane za synonimy, tak jak: *oklaski* i *pochwały*; *chęć wyścigu* i *zazdrość*; *prostota* i *prostactwo*; *szlachectwo* i *szlachetność*; *względność*, *pobłażanie* i *łaskawość*. Utworzenie ciągów z *prostoty* i *prostactwa* oraz *szlachectwa* i *szlachetności* tłumaczy Hoffmanowa ich podobieństwem brzmieniowym. Zestawienie *oklasków* i *pochwał*, a także *chęci wyścigu* i *zazdrości* oraz *względności*, *pobłażania* i *łaskawości* zyskuje w Klementynowych opisach uzasadnienie we wspólnym źródle pochodzenia pojęć wyrażanych przywołanymi leksemami (np. *chęć wyścigu* i *zazdrość* „to dwa uczucia z jednych wypływające przyczyn” – 46; „Oklaski i pochwały są to dwie nagrody wszelakiej zasługi, dwa sposoby oddania jej czci winnej, i wyrażenia ukontentowania naszego” – 58; *Względność*, *pobłażanie* i *łaskawość* „są to przymioty rozwijające się między ludźmi w stanie towarzyskim żyjącymi wszystkie trzy, równie dla dobra całej społeczności jak i dla szczęścia osobistego ważne. Początek biorą w dobroci serca, wzmagają się w miarę nabywania doświadczenia i świata” – 64). Z przedstawionych przykładów wynika, że zdaniem Tańskiej synonimiczne są te wyrazy, które brzmią podobnie lub nazywają pojęcia powiązane z sobą w jakiś sposób. Takie rozumienie przez Hoffmanową pojęcia *synonimu* potwierdzają pozostałe ciągi, z których jeden: *śmiech* – *uśmiech* odwołuje się do podobieństwa brzmieniowego, pięć kolejnych: *niedostatek*, *ubóstwo*, *nędza*; *niski*, *nikczemny*, *podły*; *odzież*, *ubiór*, *strój*; *pomyłka*, *błąd*, *wina* oraz *dobroć*, *łagodność*, *śłodycz* – do podobieństwa desygnatowego, odnoszenia się do tego samego wycinka rzeczywistości, natomiast *ciężki*, *trudny* – do podobieństwa „użytkowego”, o którym Tańska napisała: „Mało które wyrazy w potocznej mowie tak mieszane (sic!) bywają, a przecież mało między którymi taka różnica” (48).

Uznawanie za synonimy wyrazów nazywających desygnaty związane z tą samą sferą rzeczywistości, powiązane wspólnym pochodzeniem, występowaniem,

zamiennym stosowaniem, tłumaczy odwoływanie się przez Klementynę w opisach synonimów nie tylko do wyrazów, ale i nazywanych przez nie pojęć, których wyjaśnianie można by uznać za rozbudowane definiowanie wyrazów.

Kwestia kolejna wynika z zestawienia współczesnej definicji *synonimu* ustalonej przez językoznawców z definicją wyabstrahowaną z tytułów synonimów zaproponowanych przez Tańską i z analizą stworzonych przez nią opisów. Łączenie danych wyrazów w ciągi przez Hoffmanową świadczy o tym, że są one w jakimś zakresie podobne, natomiast sposób ich opisywania wyraźnie wskazuje na to, że nie tylko nie są one „równoważne lub na tyle zbliżone znaczeniowo, że mogą występować zamiennie w pewnych kontekstach” (Sławiński (red.) 1988: 507) jak głosi współczesna definicja *synonimu*, ale wręcz nie mogą i nie powinny się wzajemnie zastępować. Taki efekt osiągnęła Tańska, opisując poszczególne wyrazy/desygnaty w sposób – o czym była już mowa – przeciwstawiający je sobie, uwypuklający różnice między nimi i wyznaczający konteksty zarezerwowane dla określonych wyrazów z poszczególnych ciągów synonimicznych. Nawet w opisach tych synonimów, w których definiuje się każdy z kolejnych elementów ciągu poprzez wykorzystanie elementu poprzedniego (nazywanych wspólnie mianem synonimów zakresowych – denotacyjnych, „z których jeden ma szerszy zakres użycia” – Cegiela, Markowski 1986: 382), określanie znaczeń wiąże się z podkreślaniem różnic dotyczących odnośności poszczególnych desygnatów, jak ma to miejsce np. przy opisie synonimów: *odzież, ubiór, strój*: „Wszystko czem okrywamy się w celu nieobrażenia skromności i uchronienia się od zmian powietrza, nazywa się odzieżą. Odzież wygodna, kształtna i ochłodząca jest ubiorem. Ubiór modny i kosztowny, choćby niegustowny jest strojem. Pierwszą rządzi potrzeba, drugim przyzwoitość i dobre wychowanie, trzecim zbytek, próżność i moda” (55).

Powody, dla których Klementynowe opisy synonimów przybierają taką właśnie postać, stanowią ostatnią z poruszanych w niniejszym artykule kwestię. Przyjęta przez Tańską metoda, polegająca na rozbudowywaniu definicji wyrazów, motywowaniu podawanych znaczeń względami pozajęzykowymi, odróżnianiu kontekstów, w których powinny dane leksemy występować, z perspektywy współczesnego odbiorcy wydaje się anachroniczna i nieuzasadniona – słowniki wyrazów bliskoznacznych, którymi się posługujemy, zawierają przede wszystkim ciągi synonimiczne i znacznie krótsze opisy. Jednak ogląd sposobu konstruowania haseł w *Słowniku synonimów polskich* Adama Stanisława Krasieńskiego z roku 1885 pozwala dostrzec podobieństwa metody stosowanej przez niegoż, autora pierwszego słowiańskiego słownika synonimów, i Tańską. Oboje bowiem starają się wyjaśniać synonimy przez odwoływanie się do argumentów pozajęzykowych i wskazywanie kontekstów użycia poszczególnych leksemów. Zestawmy dla przykładu opisy leksemu *ciężki*: u Hoffmanowej jest on elementem ciągu dwuskładnikowego, u Krasieńskiego – pięcioskładnikowego (*ciężki, trudny, niezdolny, uciążliwy, mozolny*); u Hoffmanowej jego wyjaśnianie przeplata się z objaśnianiem drugiego z ciągu leksemu *trudny*, u Krasieńskiego – każdy z członów objaśniany jest oddzielnie i poprzedzany podaniem

odpowiedników z innych języków słowiańskich; u Hoffmanowej czytamy: „Ciężki stosuje się właściwie do ciał [...]. Trzeba siły ciała do uniesienia rzeczy ciężkiej [...]. Człowiek słabowity ciężkiem znajdzie to co byłoby dla zdrowego lekkim [...]. Podnieść kamień wielki jest ciężko [...]. Niższych stanów cięższa jest praca [...]” (48), u Krasińskiego natomiast: „Ciężki [...] daje wyobrażenie przeciwne lekkiemu i mówi się o ciałach, mających znaczną wagę w stosunku do objętości; albo do podźwignienia których, nie małej stosunkowo siły potrzeba. Tak ołów zowiemy ciężkim, bo funt jego daleko mniejszą ma objętość niżeli funt bawełny. Tak pług zowiemy ciężkim, bo do ciągnięcia go nie małej siły potrzeba. Mówi się: ciężki kamień, ciężki wóz, ciężki młot. Przenosić: ciężka praca, ciężka choroba, ciężka służba, ciężkie westchnienie, ciężkie czasy” (Krasiński 1989: 81). Oczywiście jest, że obok podobieństw, opisy w obu źródłach różnią się. Odmienności dotyczą kształtu językowego i tego, co nazwać by można poziomem „naukowości”, i wskazują na wyższość Krasińskiego, a są one pochodną: poziomu wykształcenia twórców (Krasiński – wszechstronnie wyedukowany, Hoffmanowa – samouk), dystansu czasowego obu opracowań (początek prac Tańskiej to r. 1817, słownik biskupa ukazuje się po 20 latach prac w 1885 r.) oraz wymogów gatunkowych tekstów (u Hoffmanowej – opisy publikowane pierwotnie w prasie, u Krasińskiego – słownik). Podporządkowaniem gatunkowi tłumaczyć można jeszcze jedną różnicę między słownikiem Krasińskiego a wyjaśnieniami Hoffmanowej – inny element kończący opis synonimu. U Krasińskiego jest to cytata z polskiej literatury pięknej (cytuje on m.in. Tańską) jako przejaw uźródłowienia, zlokalizowania przytoczonych kontekstów użyć synonimów, u Hoffmanowej natomiast – pouczenie moralizatorskie. Odmiennosć tę tłumaczy – obok różnic gatunkowych – także wielość stawianych sobie przez autorów celów. I Hoffmanowa, i Krasiński dążyli do ukazania bogactwa języka, przekonania ludzi do dbałości o to, co i jak się mówi. To nie dziwi, jeśli uwzględni się kontekst historyczny (brak niepodległego państwa), ówczesną rolę języka (zapewniał trwanie narodu i kultury polskiej, utrudniał wyzbywanie się polskiej tożsamości narodowej) i potrzebę jego obrony oraz rozwoju (o czym świadczy choćby wypowiedź Jana Śniadeckiego: „Cóż nam po prawidłach gramatycznych przez Kopczyńskiego tak pracowicie wyszukanych, tak umiejętnie i gruntownie dowiedzionych, jeżeli ich nie mamy słuchać i zachowywać w pisaniu? Na co zda się ogrom tak potrzebnych, tak nieocenionych mozołów Lindego w jego etymologii i słowniku na to sporządzonym, aby nas obeznać z rzetelnym znaczeniem i wdrożyć we właściwe użycie słów i wyrazów? Na co się, mówię, zda tak ważna robota, jeżeli się otworzyła nowa i bogata gmina geniuszów, reformatorów i fabrykantów słów, którzy depcząc wszystką powagę wielkich pisarzy, podają się i ogłaszają za doktorów narodu?” – Klemensiewicz 1985: 581). U Tańskiej pojawia się jeszcze jeden cel – nauczanie i wychowywanie dla dobra jednostki, społeczeństwa i ojczyzny. Temu celowi podporządkowała swoje życie zawodowe, w dużej mierze pisarskie, tym także – jak wynika z przedstawionych rozważań – kierowała się, tworząc *Dwanaście synonimów*.

Literatura

- Aleksandrowicz A., 2001, „Język jest granicą świętą” (Różne oblicza „synonimów” na początku XIX wieku), w: *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej ofiarowane Profesor Halinie Wiśniewskiej na 50-lecie Jej pracy naukowo-dydaktycznej*, red. C. Kosyl, Lublin.
- Cegiela A., Markowski A., 1986, *Synonimia w odmianach środowiskowych i słownictwie współnoodmianowym współczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” z. 6.
- Dąbrowska J.E., 2008, *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, Białystok.
- Hoffmanowa z Tańskich K., 1833, *Wybór pism*, Wrocław, t. 10.
- Klemensiewicz Z., 1985, *Historia języka polskiego*, Warszawa, t. 3.
- Kraśński A.S., 1989, *Słownik synonimów polskich*, Warszawa [reprint wydania z 1885 r.], t. 1.
- Redakcja „Poradnika Językowego”, 1951, z. 10.
- „Rozrywki dla Dzieci Wydawane przez Autorkę Pamiątki po Dobrej Matce”, 1824, R. 1, t. 1, nr 1.
- Siwkowska J., 1951, „Grammatykalne” sprawy zeszłowiecznej Warszawy. Panna Tańska układa synonimy, „Poradnik Językowy” z. 9; z. 10.
- Sławiński J. (red.), 1988, *Słownik terminów literackich*, wyd. 2, Wrocław, hasło: *synonim*.

Summary

Dorota Kozaryn

Synonyms according to Klementyna Hoffman (née Tańska)

The paper deals with the way of describing by Klementyna Hoffman (née Tańska), living 1798-1845, who is known in the history of literature as an author of children's and women's texts and a defender of national identity, the lexemes being regarded as synonyms by her. The presented analyses show that Tańska regarded as synonyms not only lexemes in the modern linguistic sense, and described not only lexemes but also concepts. The construction of particular descriptions was characteristic of Hoffman and had a lot of features in common with the 19th-century attempts of the Polish synonymists. This is demonstrated by a comparison of the way of describing synonyms by Klementyna Hoffman and Bp. Adam S. Kraśński. This that distinguished the activity of Tańska in this respect was the use of moralistic admonishments.

Keywords: diachronic linguistics idiolect, synonymy (językoznawstwo diachroniczne, idiolekt, synonimia).